

Ksiądz Bernardyn Dziedziak⁽¹²⁾



Od lewej: Ks. Dziekan Bernardyn Dziedziak proboszcz parafii Ujanowice, Ks. Biskup Józef Gucwa biskup pomocniczy diecezji tarnowskiej, ks. Ludwik Kowalski proboszcz parafii Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej.

List Ks. Antoniego Gnutka do kleryka Wojciecha Bukowca ze Żmiącej zbierającego materiały do pracy seminaryjnej o ks. Bernardynie Dziedziaku.

Laudetur Iesus Christus (*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*).

Lipiny 20 października 1987.

Drogi Księżu!

Nie łatwo odpowiedzieć na prośbę Księdza, bo to już 50 lat, jak ja byłem w Ujanowicach. Byłem tam niewiele ponad rok.

Ogólnie Ks. Dziedziak zostawił na mnie jak najlepsze wrażenie. Był to kapłan prawdziwie Boży. Modlitwa, Msza św. nawiedzenia itd. – to co pamiętam – było u Niego dodatnie i budujące ze wszech miar. Wobec księży był uprzejmy, życzliwy. Dla innych uprzejmy, pogodny, ale wobec parafian wymagający. Co do władzy nic ujemnego nie uderzyło mnie. Dziś rozmawiałem z jednym księdzem ze sąsiedztwa, to wyraził się, że spotkał się z ks. Bernardynem Dziedziakiem w Grybowie, ale bardzo dodatnie odniósł wrażenie.

Zgodził się, żeby pracowała moja siostra w kuchni, żeby się nauczyła gotować. Ale jej zapłacił coś za pracę, choć tego w umowie nie było.

Ks. Antoni Gnutek¹.

¹ Ks. Antoni Gnutek (wikariusz w Ujanowicach 1936-37) ur. 1908 w Bratucicach, święcenia kapłańskie przyjął w r. 1933. Chorowity. Po kilku urlopach zdrowotnych został w r. 1942 rektorem w Chotowej. Od 1967 r. rezydował w Lipinach (Parafia Pilzno). Tam w prywatnym drewnianym domu prowadził działalność duszpasterską ku wygodzie tamtejszych mieszkańców. Zmarł 1993 r. w Lipinach, pochowany w Chotowej.

List Ks. Józefa Grzegorzka proboszcza w Łosiu do kleryka Wojciecha Bukowca ze Żmiącej zbierającego materiały do pracy seminaryjnej o ks. Bernardynie Dziedziaku.

Laudetur Iesus Christus. *(Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus).*

Łosie, dnia 15 listopada 1987 r.

Wielebny Księżu!

Dobrze, że jest ktoś, kto pragnie przybliżyć społeczeństwu postać śp. Ks. Dziekana Bernardyna Dziedziaka. Niestety ja niewiele mogę powiedzieć o nim, co nie byłoby ogólnie znane. Wbrew pozorom bardzo rzadko go widywałem. Nie było między nami ściślejszych więzów. Obserwowałem tylko z podziwem jego zachowanie podczas okupacji, gdy przetrzymywał u siebie księży uciekinierów. Był dla nich bardzo serdeczny i nigdy nie okazał im, że mu jest ciężko w czasie wojny utrzymywać kilka osób, gdy występowały takie wielkie braki żywności. Młodszy ksiądz ode mnie o wiele częściej kontaktowali się ze śp. Zmarłym Księdzem Bernardynem Dziedziakiem, to na pewno wniosą wiele cennych szczegółów.

Łączę pozdrowienia. Ks. Grzegorzek².

List Ks. Pawła Śliwy profesora Seminarium Duchownego w Tarnowie do kleryka Wojciecha Bukowca ze Żmiącej zbierającego materiały do pracy seminaryjnej o ks. Bernardynie Dziedziaku.

Na bezpośredni stosunek ks. Bernardyna Dziedziaka do Pana Boga rzuca sporo światła jego stała praktyka udawania się do Kościoła o godzinie 4⁰⁰ rano i spędzanie tam czasu na różnych modlitwach aż do Mszy św. trudno było zapytywać Ks. Dziedziaka, jakie modlitwy w tym czasie odmawia. Można przypuszczać, że należała do nich codzienna Droga Krzyżowa, gdyż różaniec starał się odmawiać jakby „po drodze” w ciągu dnia wykorzystując zwłaszcza chwile podróży. Nawet jadąc furą odmawiał Różaniec a nawet i Brewiarz, czasem pod parasolem, gdy padał deszcz. Z wielkim przejęciem celebrował codziennie Mszę św. – znamienne było, że Mszę św. codzienną śpiewał. Po mszy św. odprawiał długie dziękczynienie klęcząc na klęczniku przy wejściu z zakrystii kościoła do prezbiterium.

Chętnie spieszył z pomocą potrzebującym, księży przyjmował gościnnie na plebanii. Chętnie spowiadał, gdy go o to proszono. Podczas kapłańskich dni skupienia w Limanowej, po pierwszej konferencji szybko spowiadał się sam, a następnie siadał do konfesjonału, gdzie zawsze czekała na niego kolejka kapłanów-penitentów. Chociaż nie brak mu było czasem krytycznego spojrzenia, to jednak nie miał nigdy najmniejszej wątpliwości, że polecenia Władzy Kościelnej muszą być wykonywane. Nie pozwalał sobie, oczywiście, na czcze krytyki; do osób piastujących władzę w Kościele odnosił się zawsze z dużym szacunkiem.

Duch pokuty jaśniał wyraźnie w jego życiu. Wyrazem wspomniane wyżej wczesne udawanie się codziennie do kościoła, praktyka zupełnego postu w każdy piątek. Rezultatem: porządek w życiu z przygotowaniem się na dzień śmierci. Prowadził gospodarstwo rolne na poziomie, z odpowiednią troską o pracowników i budynki. Ale zawsze na pierwszy plan występowało duszpasterstwo. Ks. Paweł Śliwa³.

² Ks. Józef Grzegorzek ur. 1916 w Kobyłczynie, wyświęcony na kapłana w r. 1942, wikariusz w Bobowej (1942-1948), proboszcz w Łosiu (1948-1991), od r. 1991 jako emeryt mieszka w Starym Sączu.

³ Ks. Paweł Śliwa (wikariusz w Ujanowicach 1947-1950) ur. 1921 w Trzcianie k. Mielca, wyświęcony na kapłana 1945, profesor i ojciec duchowny seminarium duchownego w Tarnowie, proboszcz w Zawadzie k. Tarnowa (1963-1981), proboszcz w Zbyszycach (1985-1987), zmarł w r. 1989, pochowany na cmentarzu w Zawadzie.